

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie”, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobota, i kosztują wraz dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Pracą”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Szanownym Czytelnikom naszym, Zwolennikom i Przyjaciołom przesyłamy szczerze życzenia:

„Wesołych Świąt!”

Redakcja „Nowin Raciborskich”.

Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!

Wielkanoc — oto największa, najświejsza uroczystość w Kościele katolickim, najważniejsza, bo przez nią świętujemy główny artykuł wiary naszej, jakim jest zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Gdyby Chrystus Pan nie był zmartwychwstał, próżnaby była wiara nasza, — powiada św. Paweł. — Na rodzenie Pańskie bez zmartwychwstania nieby nam nie pomogło, śmierć krzyżowa nie miałyby żadnej dla świata wartości, Chrystus byłby wazystkiem, tylko nie Zbawicielem rodu ludzkiego.

Przez swoje zmartwychwstanie okazał się Chrystus Pan dopiero zwycięzca i tryumfator, przez nie zatwierdza nam i uwierzytelnia każde słowo swoje i dokonywa dzieła swego. Potrzeba było przedewszystkiem zwyciężyć śmierć, jeśli świat miał być zbawionym, potrzeba było zwyciężyć nie tylko grzech, ale i śmierć i piekło. Tego Chrystus Pan dokonał przez swe chwalebne zmartwychwstanie.

Cieszymy się przeto i wołajmy z głębi du-

Na nowym żaganiu.

Powieść z dzisiejszych czasów.

(Ciąg dalszy.)

Nie mogła wytrzymać dłużej Mikołajowa, więc powiedziała, jak jest.

Stanisław zbladł, zachwiał się, — słucha... Gdy Mikołajowa skończyła, przez długą chwilę trwała w izbie taka cisza, jak gdyby nie było tam żywej duszy. Minęła chwila jedna, druga; Leosia lzy ociera, Mikołajowa wzducha. Stanisław wstał w końcu i mówi poważnie:

— Wobec Boga, wobec cieniów rodziców moich i tej sieroty, wobec was, matko i opiekunko panu Leosi, powiadam szczerze, iż będę najszczęśliwszy, jeśli otrzymam to, czego oddawnia pragnę, — jeżeli panna Leosia Rapsacka zechce po błogosławieństwie Boskiem zostać moją dozgonną towarzyszką.

Na te słowa Leosia zbladła jak ściana. Oparła się o stolik, wypatrzyła się w twarz Stanisława, jakby chciała przekonać się, czy ona rzeczywiście jego ma przed sobą i jego słowa słyszy. Serce jej było jak młotem, w uszach szumiało, po jej twarzy toczyły się łzy. Mikołajowa, zdziwiona niezmiernie, także przez chwilę milczała, a potem rzekła:

— Wielkie to dla Leosi szczęście i zauczyt, że pan nie gardzinią jako ubogą. Ona dobra i poczciwa, szczęścia panu nie za-

szy: Chrystus zmartwychwstał! Alleluja! Zwyciężyły On w dniu dzisiejszym i my także zwycięzyliśmy z nim, i dla tego ten dzień który uczynił Pan, cieszymy się w nim i radujemy! Przez zmartwychwstanie swoje pokonał Chrystus śmierć, a przeto i my zmartwychwstaniemy! Przez zmartwychwstanie swoje pokonał grzech i w taką nasza zaopatrzył moc, iżbyśmy z nim grzechom naszym umarli i do nowego zmartwychwstali żywota. Na cożby nam się bowiem przydało zmartwychwstanie Pańskie, na co jego zwycięstwo grzechu, śmierci i piekła, gdybyśmy nie mieli korzystać z jego świętej nauki i z nieprzebrane skarbu Jego łask i zmilowania, i gdybyśmy nie mieli razem z Nim zwyciężyć śmierci niewiarę i piekła obojętności religijnej. Zmartwychwstaniemy za życia, a z całym przejęciem i z niebiańskim spokojem w duszy, będziemy mogli śpiewać:

Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja! Alleluja!

Z przemówienia ks. Głowatzkiego.

(Dokończenie.)

Nie da się obronić tego i ze stanowiska wychowawczego, gdy na Górnym Śląsku przy nauce religii na najniższym stopniu materiał pamięciowy wykłada się dzieciom w języku niemieckim. Sądzę, że metodę, podług której

mąć; ale czy pan rozważył, jak jąńska familia przyjmie? Czy nie będą nia gardzić? Nie będą się na to krzywili, iż pan córke ubogiego murarza za żonę bierze?

Stanisław na to odpowiada:

— Moja rodzina nie zna pychy, bo to są ludzie także ubodzy, prosići wieśniacy.

— Co pan mówi? Prawdaż to? — pyta z największym zdziwieniem Mikołajowa.

— Prawdziwie tak jest. Ja jestem synem ubogich górali, rodzice mi pomarli, siostry i brat są na ojcowiznie. Nie ma więc obawy, aby moja rodzina żałala się na to, iż żenię się nie z panną bogatą lub ze znanej oddawna rodziną.

Leosia lzy ociera, a nie wierzy, czy to prawda, Stanisław więc zbliża się do niej i rzecze:

— Czyż nie usłyszę od pani odpowiedzi, panno Leosiu?

A Leosia mówi na to słabym głosem:

— Bo pan chce zrobić z siebie ofiarę. Pan chce się żenić, żeby mnie uratować od ludzkich plotek.

— Jak Bóg na niebie, tak szczerą prawdę powiedziałem, — odrzekł Stanisław. — Od dawna o tem myślałem, ale nie mówiłem tego, bom nie śmiały. Myślałem, iż pani w tych smutkach o niczem weselszem myśleć i mówić nie zechcesz. Daj proszę i czekam na odpowiedź.

— Powiedzże Leosiu, powiedz, jak my-

winnie przy nauce religii należy postępować, podał nam sam Duch sw. w pierwsze święto Zielonych Świątek. A więc prawd religijnych należy uczyć każdego i głosić mu w jego języku ojczystym. Gdybyście panowie, jak my duchowni, mieli sposobność egzaminować dzieci w prawdach religijnych, to przekonalibyście się, jak mało je dzieci znają. Do 10., 11. roku równają się wiadomości w religii zero. Przyznaje, że może w 13. lub 14. roku dzieci częściowo w języku niemieckim tak postąpiły, że z pozytkiem dla siebie uczą się nauki religii. Ale dziecko dopiero w 13. lub 14. roku wychowywać i uczyć go prawd religijnych, to za późno. Mogę was zapewnić, że dawniej, gdy za starazych czasów pozwolono używać języka polskiego przy nauce, postepy w szkołach ludowych nie były wcale gorsze jak obecnie. Chodziłem do szkoły, gdzie był niemiecki i polski wykład, i naukę religii pobierałem po niemiecku i po polsku. Uczyłem się w szkole pisać i czytać nie tylko po niemiecku, ale i po polsku. Przyswoiliśmy sobie w szkole zupełne używanie niemieckiego języka i jeszcze dziś z dumą wskazują na to w mem mieście rodzinne. W szkole, do której chodziłem, uczyło wtedy 2 nauczycieli, dziś tą samą liczbę uczniów uczy 4 nauczycieli. A więc używanie języka polskiego nie przeszkało wcale tmu, że dzieci uczyły się języka niemieckiego.

Dziś właśnie przeciwny osiąga się skutek. Szkoła ma kształcić i wychowywać. Dzieci po opuszczeniu szkoły nie używają niemieckiego języka, nad czem ubolewać należy, bo są tego zdania, że język niemiecki został i tylko narzucony. Przed tygodniem mówił

śliz! — radzi Mikołajowa, tuląc sierotę do siebie.

A Leosia cichym głosem szepnęła:

— Dobrze...

Po Wielkanocy będzie wesele. Choć i Stanisław i Leosia są w żałobie, wesele odbędzie się, tylko ciche, bo pocóż odkładac? Wszystko u nich będzie ubogie i skromne. Stanisław zbytków nie pragnie, a sierota nie zaznała nigdy dostatku, więc szczęśliwa będzie, gdy jeno o chleb powszedni jej ciągle troska ustanie.

Pewnego dnia wchodzi do izdebki Jas wracający ze szkoły. Blady, smutny, wita się ze Stanisławem i Leosią, ale nie tak jak zwykle wesoło i radośnie. Zauważała to siostra i pyta:

— Co ci, Jasiu?

Nie odpowiada nic. Usiadł przy stoliku, oczy ma smutne. Leosia zbliżyła się i znów pyta:

— Jasiu, czyś chory, czy masz jakieś zmęcenie?

— Nie wiem, co s'ę stało, ale mi dziś dyrektor zagroził, iż ze szkoły mnie wydal, — mówi Jas i wybucha płaczem.

— Ciebie — ze szkoły wydal? A za co? — pyta Leosia przestraszona.

— Ależ to być nie może, — Stanisław na to, — on pewnie coś źle zrozumiał. Po co się martwić daremnie, jeśli chłopak uczy się dobrze, obyczaje ma dobre! Za cóżby go mogli wydać?

poseł Ernst o tem, że młodzież coraz więcej dziczeje. Sądzę, że na Górnym Śląsku system, podług którego traktuje się język ojczysty w szkołach, jest winien temu, że i tam mamy te same skargi na dziczenie młodzieży. Szkoła ma wychowywać dzieci, w szacunku ku rodzicom. A jeżeli uciska się język polski, który dla rodziców dzieci jest drogi i święty, to nieuszanowanie tego języka przenosi się także na nieuszanowanie na rodziców. W ten sposób odbiera się dziecku szacunek ku rodzicom, a kto straci szacunek dla rodziców, ten go też straci dla każdej władzy, ustanowionej dla Boga.

Ale może być inaczej. Ponieważ rodzice widzą, że nauczyciele uczyć muszą tylko po niemiecku, dla tego dzieciom swoim przedstawiają nauczycieli jako tyranów, którzy chcą im odebrać to, co mają najdroższego, tj. ich język ojczysty. W ten sposób tworzy się przeciwnieństwo pomiędzy rodzicami a nauczycielami. A przecież nauczyciele i rodzice mają wspólnie pracować nad wychowaniem dzieci. A co ma być z takiego wychowania, jeżeli rodzice przeciwko nauczycielom podburzają i w obec dzieci obniżają ich w szacunku?

System, podług którego traktuje się język polski w górnosądeckich szkołach, rozdziela węże, które ludzi łączą z sobą. Jeżeli uprzemysłowimy sobie nasze własne położenie, musimy przyznać, że wielkie poświęcenie, jakie składamy ojczyźnie przez naszą obecność tu w sejmie, łagodzi się do pewnego stopnia przez to, że z naszymi krewnymi w rodzinnych stronach możemy się listownie porozumieć. To jednak odbiera się rodzicom polskim w stosunku do dzieci. Jeżeli rodzice nie mogą żyć razem z dziećmi, jeżeli dzieci opuścą rodzinne strony i daleko od rodziców przebywają, nie mogą się z nimi porozumieć. Nie mogą pisać do nich, bo dzieci nie rozumieją języka rodziców, i tak niejedno słowo rodziców, które mogły zbawiennie oddziałać, pozostało niewypisane. A jeżeli dzieci znów do domu piszą, to rodzice nie rozumieją języka, w jakim dzieci piszą.

Ze względu na te niedomaganie, których nie da się zaprzeczyć, chciałbym w imieniu duchowieństwa górnosądeckiego i polskiego ludu górnosądeckiego zwrócić się do p. ministra oświaty z prośbą, żeby rozporządzić, by w polskich szkołach górnosądeckich i materyal pamięciowy na najniższym stopniu uczonego w polskim języku, i by w średnim i wyższym stopniu obok niemieckiej nauki i polska nauka w religii była dozwolona. Dalej proszę, aby było wolno w polskich szkołach górnosądeckich posługiwać się językiem polskim i uczyć się czytać i pisać, by dzieci umiały także polskie pieśni kościelne.

Aż Jasio przez lzy mówi:

— Powiedzieli, że ja ukradłem koleżankę.

— Jasiu, co mówisz? — wola przestraszona Leosia. — Na ciebie takie podejrzenie padło, na ciebie? Zkąd?

Płacze teraz Leosia i Jaś biedny. A gdy ich płacz Zosia usłyszała, zaczyna także pomagać. Stanisław stoi i nie wie, jak uspokajać. Trzeba wszystko zbadać, trzeba przekonać się, co jest.

Na drugi dzień poszedł Stanisław do dyrektora szkoły i pytał. A dyrektor powiada, iż Jan Rapacki już parę razy był schwytany na złodziejstwie i ostatniego razu znaleziono u niego książkę kolegi.

— To nie może być, to jest jakaś pomyłka albo może złośliwa plotka. Czy to nie sprawka nieuczciwych jakichś osób, które chcą szkodzić i dokuczyć? Ale ja to wykryję i niewinność chłopca udowodnię, — powiada Stanisław.

Jest w szkole jakiś chłopak, starszy od Jasia, ale niegrzeczny, niedobry; ten zawsze Jasiowi dokucza, skarzy go przed nauczycielami i wyrzeka głośno, że mu zabiera zazwyczaj rzeczy. Już parę razy tak było, ale teraz coraz gorzej. Chłopcu temu zginęła książka lacińska, nie miał jej parę dni, aż wreszcie znaleźli ją u Jasia w torebce. Jaś się tłumaczy, powiada, iż nie brał, ani nie wiedział, lecz darmo.

Gdy Stanisław to wysłuchał, powiada do Jasia:

Sądzę, że jeżeli takie rozporządzenie zostanie wydane, wyjdzie to nie tylko na korzyść Kościoła, ale i na dobro ojczyzny.

Pierwszy to numer

w drugim kwartale, zatem najwyższy czas odnowić przedpłatę na pocztach i u listowego. Kogo obchodzą rozmowy sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego — a obchodzić powinny każdego, — kto się interesuje tem, co się na świecie dzieje, ten powinien korzystać ze świat, przypadających na sam początek kwartału, i zapisać sobie „Nowiny Raciborskie”!

Koszt mały, a zysk wielki! Zapisujcie więc Wiarusy i rozeszrajcie gazetę naszą, a wyrządzie przystępujcie sobie w pierwszym rszadzie!

Przedpłatę przyjmuję każdy urząd pocztowy i każdy listonosz!

Ce tam słychać w świecie.

O niezwykłych zarządzeniach rządowych doniesza „Germania” z bardzo poważnej strony co następuje: „Obecnie rozgrywa się sprawa, która na rzadku dała rancu światu. Rząd b. wieńca nakazał dokładne i szczegółowe badanie kościelnych i dobrosyntnych fundacji. Badań tych mają dokonywać regencje obwodowe (!), a do pomocy używać policyi (!). Nie wiadomo, jakie cele mają te badania; rozciągają się one atoli na najdrobniejsze stosunki, nawet na stan bydła. Przytem ma się działać z jak największym pospiechem; niektórzy laudaci wyznaczają bardzo krótki przeszlagszczas. Rozporządzenia owe rządu przewodzą katolik, m. na pamięć wspomnienia z dawniej i bliżej przeszłości. Jakimkolwiek jednakże nie może być cel tych rozporządzeń, nie znamy pewnego przepisu, któryby rząd upoważnił do przepisywania administracyom fundacji i zarządem zakładów takich prac. Dla tego też nie uznamy dla tych ostatnich zobowiązania do spełnienia tych żądań. Dalej uważamy za bezwzględne wobec zwierzchników kościoła i organów nadzorczych odsychnych zakładów i fundacji, aby wydawano za ich plecami podobne rozporządzenia. Nie słychać, aby jakimkolwiek władz kościelna została o tem powiadomiona”.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, mocą którego wolno będzie rodzicom lub opiekunom niepełnoletnich dziewcząt, sprawujących się wbrew napomnieniom zle i wiodących życie niemoralne, oddać takowe do przymusowych zakładów wychowawczych.

Nie smuci się, prawda się wykryje, a twoja niewinność poznaję.

Ale chłopaka to nie pocieszyło. Boli go strasznie to posądzenie. Siedzi zadumaną, a lzy co chwila oczy mu zalewają, Stanisław napisał sobie nazwisko tamtego chłopaka i wrócił do domu. Na drugi dzień po urzędowej pracy poszedł na Zwierzyniec, aby odnaleźć Józka Nowaka, kolegę Jasia, i od niego się jeszcze coś dowiedzieć. Rzeczywiście Nowak mu powiedział rzeczą ważną. Oto Piotr Groch, ten chłopak, który Jasia o złodziejstwo oskarża, to syn stróża z kamienicy pana Kaszy. Stanisław zmierkał wnet, że w tem jest coś nieczystego. Pan Kasza groził zemstą i Leosi i Stanisławowi. Gdy nie mógł nic innego zrobić, namówił chłopaka, aby Jasiowi szkodził w szkole.

Nieuczciwy człowiek, — mówi sobie w duchu Stanisław, — nie uważa tego za grzech śmiertelny, gdy krzywdzi na slawie niewinnych istoty. Ale Bóg dobry dopomoże mi prawdę wykryć. Niektawa to jednak rzecz. Tymczasem pojedzie do dyrektora i poproszę, aby Jasiowi pozwolił w szkole pozostać do czasu, aż cała kradzież wyjaśnie. Z panem Kaszą trzeba się rozmówić osobno. Nie mogę patrzeć na lzy i krzywdę niewinnego seroty. Biedne te dzieci! Ileż już przecierniali, choć niedługo żyją, a to wszystko dlatego, że ojciec nie umiał tego nawet zrozumieć, co znaczy być ojcem.

(ciąg dalszy nastąpi)

Mimo że Bawaria jest krajem przeważnie katolickim, to jednak protestanci mają tam swoich ludzi nawet na najwyższych stanowiskach. Z pomiędzy siedmiu ministrow jest także protestantem. Również na innych stanowiskach wyższych jest protestant w stosunku do więcej aniżeli katolików. Pewna gazeta bawarska pisze, że może wkrótce nawet minister oświadczy będzie w Bawarii protestantem i wówczas w sprawach kościelnych w niejednym będą od niego zależni duchowni.

Duński sejm (folketing) wyznaczył 100 tys. marek na wykupienie okrętu wojennego do Chin. Dowództwo okrętu obejmie książę duński Waldemar.

We Francji aresztowano Anglika, na związku Józefa Clayesa, posadzonego o szpiegostwo. Aresztowany seznał podobno, że we Francji istnieje zorganizowana sieć szpiegów, którzy we Francji byli czynni dla Anglii i Niemiec. Clayes miał też odsłonić nową zdradę. Na prowincji aresztowano już logo będące w związku z owym Anglikiem.

Oficer Legras, sprawozdawca w sądzie wojskowym marynarki, stwierdził w swem sprawozdaniu, że wybuch magazynu prochu powstał skutkiem opieszaliści otóp, które nie wypełniły rozporządzeń. Kilka osób, które dawniej były zatrudnione w magazynie prochu, już naprawią przepowiedziały.

Na Filipinach toczyła się przez trzy dni zacięta bitwa między powstańcami a Amerykanami w okolicy miasta stuletniego Manili. Krajowcy bili się za sztandarami bardzo dzielnie, a nawet nacierali nieraz z taką walecznością, że Amerykanie już się chwiały zaczelni, w końcu jednak Amerykanie otrzymali posiłki i odpaliły powstańców. Amerykanie mieli około 250 zabitych, straty powstańców nie wiadome. Po obu stronach walczących w przybliżeniu po 12000 ludzi.

Belgia otrzymała w Chinach miasto i zatokę Hankow oraz znaczący szmat kraju nad ujściem Rzeki Niebieskiej. Najwyższa rada chińska już przyjęła na odstępstwie Belgii tych pośrednictwa.

Bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 30 Marca 1889.

Ponieważ w Wielki Piątek przypada święto urzędowe, przeto pierwszy numer w tym kwartale wyjdzie już w Czwartek. Drugi numer wyjdzie z powodu świąt wielkanocnych w Środe (na Czwartek) po świętach.

Nowy cmentarz katolicki zarządzany jest z raciborską, czyli krótko Jeruzalem. Otóż ktoś z Raciborsza napisał do egrednika emerytanego list i zaadresował: An den Friedhofsgärtner K. in Jerusalem. Pocztą wysłano do rzeczywistej Jerozolimy i list biłka się dwa miesiące, aż znowu wrócił i teraz dopiero drastliwie we właściwe ręce.

Ważny wyrok wydał trybunał w Berlinie w sprawie roszczenia chorągwili, kokard i wstęg o barwach niemieckich lub nie niemieckich. Wyrok wydany postał z powodu zarządzenia właściciela dóbr Kauscha i towarzyszy we Wschowie na karę przez sąd lowniczy za roszczenia podczas zabawy kokard czerwono-biało-zielonych. Trybunał najwyższy uwolnił zarządzonych od kary i erzeki, że przepis policyjny, zabraniający noszenia innych barw jak pruskich lub niemieckich, nie może obowiązywać, bo policyjna nie ma prawa takich przepisów wydawać.

W niemiecko-amerykańskich gazetach ostrzega się osiedleni na Kubie Niemcy swych redaków, aby nikt nie dał się natknąć do przyjmowania pracy na tej wyspie. Różne stosunki, a zwłaszcza klimat gorący uniemożliwiają Europejskim wszelką pracę, a zarobek jest przytem daleko niższy niż gdzie indziej. Przestrogi te przydadzą się i naszym rodakom, bo słyszec, że wysłano do Europy agentów, aby ściągnęli ludzi na wyspę w jedną stronę i spustoszona przez długie wejście z Hiszpanią.

Rudy Nass przew. ks. proboszcz Monsgor Thiel miał przy obchodzie stacyj drogi krzyżowej kazania o siedmiu grzechach głownych czyli śmiertelnych. Między innymi przypadło na jednego z Niedzieli kazanie o pija-

stwie i z tego względu już przedtem zapraszał żeby jak najwięcej ludzi przyszedł do kościoła, a reszta przyszła wiernych, aby namawiali na głowach pijaków, by przyszli na to kazanie. I stawiło się bardzo dużo młodych i starszych pijaków, ale to jeszcze nie wszyscy, o których wiem; znam i takich, co zamierzały do końca, to udali się do lasu, by szukać rogów od jeleni. Kto taki eden róg znajdzie, dostanie 2 do 4 marek, które na wieczór w asygnowni w gorzatce i piwie utopić może w towarzystwie kamratów. Pożałował Boże ztłumić ojcami rodzin! Kazanie było bardzo pouczające i wykazywało różne skutki pijanistwa a dotyczyło tak tych, co mają czerwone nosy, jak tych, co mają białe nosy, a są wielkimi pijakami. Mnie samego, co to pasek, kazanie opruszyło, gdy czcigodny ksiądz zaznaczył, że między żadnym ludem nema takiego obyczaju i pijanista jak między ludem polskim. Ten lud polski jest tak dobry, pobożny, uczęszcza tak pilnie do kościoła, ma piękne pieśni pobożne i jest tak flarny, że daje składki na różne dobre cele, na Kościół, na misje św., — a jednak przyjem jest bardzo skory do pijanistwa, do bijatyki, do sądów, tak że wielu we więzieniach przejdzie. Jest to prawda, że między ludem polskim dzieją się różne rzeczy, ale kto temu winien? Ci, co wydarli ze szkoły polskiej mowę i naukę, ci są winni wszystkiemu. Przesiedzi dziecko 8 lat we szkole, a jaki mamal tam zaszedł, taki mamała wyszedł, a potem idzie w świat między złych kamratów ten „polski Niemiec” i ani się obejrzej, jak się dostanie do więzienia. A niemcy ani ksiądz tak prędko nie upamiętnią takiego złego dziecka. Widzą już to niektórzy księci polscy, którzy dbają o zbawienie swoich owieczek, jak to owoc z terazniejszej nauki, widzi to może też ten niebożczyk, który naślal kąkulu między pszenicą, — niech mu tam Pan Bóg będzie młośnierz! (Opuszczamy dalsze wywody, bo aczkoliek one całkiem słusne, to jednak dopatrzonoby się w nich obrazy.) Mułe się aż serce krajoło, gdym się tego roku przyglądałem tym młodzieńcom, co byli u stawki. Jak wracali do domu, to nie dość, że się popili, ale wsięli jeszcze ze sobą kwartę na drogę, a gdzie przeszli ku jakiej figurze poświęconej, to przednią stawali, wyciągali gorzałkę, a mówili do figury: Prost! Pi, też ty, bo my też pijemy. — Pierwszej takie robili młodzieńcy, choć się też tam popili, to jednak tak nie doksywali, jak ci teraz. Oj zle, bardzo zle!

* Gliwice. Służąca Katarzynę Sappich skazała inna karna na 2 dni więzienia za to, że twierdziła, iż nie mówi po niemiecku, chociaż podobno włada językiem niemieckim. Karę musiała zaznać odsiedzieć. — Trzydziestoletni szkolara powiesił się w obecności innych chłopców w szkole na przyczepie do szezuania rzezcy. Chłopcy przestraszeni pocieśliły, tylko jeden pozostał i uratował towarzysza od śmierci. Samobójstwo chciał chłopiec owo popieścić dla tego, że nie został przesadzony do wyższej klasy.

* Zabrze. Pewien towarzysz stolarski ułożył się do snu z fajką w ustach. Zwyczaj ten, który nieustety bardzo wielu ludzi miewa, przyszło mu drogo opłacić. Z fajki muniała wypać iksra, bo wnet zaczęła się pierzyna i od niej zasnął się także ubranie towarzysza. Gdyby ktoś inny nie był przypadkiem wieształ właśnie do izby, byłby się może towarzysza spalił.

* Zabrze. Między Starem Zabrzem a Gwoźdkiem zapaliła się laska. Zewsząd pojedżały się straże ogniewe z sikawkami, ale nie było co gasić. W jaki sposób pożar powatał, nikt nie wie.

* Bytom. Masaż Józef Pawlicki, jadąc do Królewskiej Huty, zderzył się w poolżu Łagiewnik z wozem, jadącym ze strony przeciwną. Dyszeli tego drugiego woza przebił konia masarza na wylet; tak że koń po kilku minutach zdechł, a nadto masarza poranił cętką w głowę. Wcześnicza zdzieliła się niepoznanego. — Na Nowym Bytomiu scisnął się pewien woźnicę z kolejką uliczną i w końcu, obok obserwy Schindlera, przejechał dziewczynę, która przed kolejką nie mogła woza spocząć. Koła przeszły jej przez obie nogi a nadto pokaleczyły sobie twarz o bruk kamienny. Wcześnicza chciał czemprednej zamknąć, ale kogo się

zcharzyło i tylko dzięki tej okoliczności nie ujdała kary.

* Brzegi. Werczana Stanisława Brzezińskiego przyaresztowano tych dni pod zarzutem, że swego czasu młody Zawodzien z Bogucicami usiłował zamordować handlarza żyda z Galicji.

* Bielsko. Żona kupca Scharfa skoczyła w nocy obiektywu z okna na poddaszu na ulicy. Spadając, zahaczyła się o druty telegraficzne, zaciągnięte wzduż domu i może tylko z tego powodu nie zabiła się, aczkoliek odniosła niebezpieczną ranę w głowę.

* Redendorf. Ubiegłej Niedzieli miały się tu odbyć dwa zgromadzenia socjalistyczne, o godz. 11 z rana i o godz. 3 po poł. Pierwsze zebranie, które miało być niemieckie, zostało zaraz po zagojeniu przez policyjną zamknięcie, ponieważ o tym czasie jeszcze było nabożeństwo w kościele. Zgromadzenie popołudniowe odbyło się, jak zapowiedziano. Głównym mówiącym był redaktor gazety socjalistycznej, który rozwodził się przeważnie o ostatnich obradach sejmowych.

* Szpandawa (pod Berlinem). W piwnicy ratusza szpandawskiego wydarzyła się eksplozja, która niewątpliwie była sprawą jakiegoś złoczyńcy. Oddźwiorny ratusza uległ częściowo parzeniu; budynek pozostał cały. Znaleziono szczątki bomby i lont zapalny, co jest dowodem wyraźnym zamachu, brak jednak wszelkich possłek co do osoby, która zamach wykonała.

* Verden. „Norddeutsche Volkszeitung”, gazeta powiatu blumentalskiego, donosi o tak zwanym „Polenkrawall”, który zdarszył się w Blumenthalu, a którego bohaterami byli nieetyci głównie nasi rodacy do spółki z kilku Niemcami. Był to bójka na noże, stoczona przed hotelem. Przed sądem przysięgłych stanęło 13 oskarżonych. Tłumaczem był dozorca więzienia Olszewski. Swiadków powołano 68 i trzech zwalców lekarzy. Oskarżonych robotników fabrycznych nazwiska są następujące: 1) Franciszek Józef, 2) Paweł Machura, 3) Antoni Kamrad — wszyscy z Górnego Śląska, 4) czeladnik murarski Franciszek Czaty z Poznańskiego, 2) Tomasz Grzelak z Zmyślonie z Poznańskiego, 6) Walenty Post z Górnego Śląska, 7) Wilhelm Günther z Fabułki w Poznańku, 8) Fr. Kurka z Granowic, 9) Michał Kitałer z Górnego Śląska, 10) Czel. kopalni Jan Urbanek z Browieńca na Górnym Śląsku, 11) Czel. mur. Albert Reinhold Maroldt z Weimarskiego, 12) Czel. ślus. Christian Fischer z Hanowerskiego, 13) Józef Adamczyk z Mst. Gorzyc w odolanowskim. — Piewszych szesnastu uznano na głównych sprawców. Na niezrozumiałe dziewczęta polskie też nam brali udział przez nawoływanie, chociaż do bójki się nie miały. Niemcy naturalnie sprawę tę ogłaszały jako na pół polityczną, bo sprawcy rooru mieli właściwie: „Schlagt die Deutschen tot!”. — Głównym powodem było bezreligijne wychowanie tej naszej młodzieży. Niechaj Pan Bóg tym nie pamięta, który fałszywym kierunkiem wychowania młodzież wiodą na takie bezdroża!

Jak żyje Papież.

Punktualnie o godz. 7 z rana wchodzi kamerdyner Leona XIII. do sypialni swego pana, otwiera okna i przygotowuje wszystko do ubrania. Skoro Papież się ubierze, odmawia najpierw swe poranne modlitwy, a potem udaje się do kaplicy, obok sypialni położonej, aby odprawić mszę św. Niektiedy osobom, cieszącym się szczególnymi wzgledami, pozwala Ojciec św. być obecnymi na tem okolo trzech kwadransów trwającym nabożeństwie. Po tej pierwszej mszy następuje druga, czytana przez jednego z prałatów domowych, przy której wszyscy mieszkańców Watykanu i także sam Papież są obecni. Teraz dopiero Ojciec św. przychodzi do śniadania, które składa się z filizanki mocnego bilonu i kilku pastylek czekoladowych. Potem udaje się do biblioteki, gdzie odbywają się posłuchania dla szczególnie uwzględnionych pielgrzymów.

Wszyscy, którzy byli na takim posłuchaniu, unoszą się nadzwyczajną pamięcią Papieża i nad jego rozległymi wiadomościami.

Ojciec św. mówi po francusku, hiszpańsku, angielsku i niemiecku, a wiadomo jest, że w łacinie jest tak biegły, iż poczyte pisze w tym języku. Każdy pielgrzym zostaje zagadniony w swym ojczystym języku i najczęściej zapytany o jaką znakomitostwo swojego kraju, — pokazuje się, że Papież nawet z drobnymi szczegółami jest obznajomiony. Czytuje on bardzo wiele gazet, a doskonala pamięć pozwala mu zawsze dobrze znać sprawy społeczne.

Po tem posłuchaniu zaczyna się właściwa praca Ojca św. Najprzód przegląda on robotę dnia poprzedzającego i poprawia Jeżeli potrzeba. Dla orzeźwienia przy tej czynności zażywa od czasu do czasu szczyptę tabaki. O godz. 10 kardynał Rampolla przychodzi i załatwia podług rozporządzeń Papieża korespondencję polityczną.

O godz. 12 jest obiad, który składa się najczęściej z omletu, trochę chleba z serem i jednego kieliszka czerwonego wina. Po obiedzie dwóch mocnych słujących wynosi dostojeńskiego starca do ogrodu i wsadza go do powozu, w którym pod eskortą oficera swojej gwardii i dwóch żandarmów jedzie na spacer w szerokich aleach watykańskiego ogrodu. Przy wodospadzie dell’Aquila zwyczajnie Papież wyśniada i wsparty na kiju, zwiedza przepyszne winnice, które wydają rocznie około 1500 galonów wina i są ulubiona zabawka Ojca św. Oprócz tego chwytanie małych ptaszków ma być jego ulubioną rozrywką, która się bawił już jako mały chłopiec. Schwytane ptaszki puszcza się jednak zaraz na wolność. Trzeciem jego amatorstwem jest hodowla róż herbacianych.

W bliskości wzmiankowanej terasy znajduje się wieża Citta Leonina, wysoka, z ósmego wieku pochodząca budowla. Każdego wieczora udaje się tam Papież i zostaje zupełnie samotny w wielkiej, pustej komnacie tej wieży aż do zachodu słońca. Przypuszcza się, że tam powstały jego prace literackie. Po zakończeniu słońca Papież wraca znów powozem przez ogród, odmawia róże i bierze się na nowo do pracy, która trwa często do północy. O tej porze zwyczajnie idzie na spoczynek.

Rocznego dochodu Leona XIII szacują na 14 milionów marek, z czego około 6 milionów idą na utrzymanie dworu i potrzeby życia w Watykanie. Papież jest bardzo oszczędny, tylko na cele dobrotacyjne wydaje rocznie znaczne sumy. Klucze znajdują się prawie wyłącznie w schowaniu kamerdynera.

Przesąd, że ludzie, o których mówią, że umarli, bardzo długo żyją, sprawdził się na Papieżu. Już w jego 20. roku życia myślimo, że cierpi na suchoty, i oczekiwano jego ryczącego zgonu. On sam ułożył z tego powodu wiersz łaciński. Dziesięć lat później, jako delegowany papieżek w Benevento zachorował na gwałtowną gorączkę i także oczekiwano jego śmierci. Wyratował go wtedy lekarz króla neapolitańskiego, kazawszy go włożyć do wann z zimną wodą. Wiele razy przepowiadano mu koniec, a jednak Papież dożył do 90 roku życia.

Ruch w Towarzystwach.

* Wrocław. Kierując się starym zwyczajem, Tow. Przemysłowców Polskich urządza wspólnie śniadanie (Swięcone) w Pierwsze święto wielkanocne o godz. 11 przed południem w „Casino”, Neugeasse Nr. 8. Na takowe zapraszamy serdecznie rodaków, którzy w onem śniadaniu udziału pragną, aby się zgłosili do 1. bm. u nizej podpisanej komisji: u p. Słonarczyka, Tapentienstr. 44. b. II., lub u p. Adamczewskiego, Friedrichstr. 56. III.

UCZENIA
poszukuje zarządu
Fran. Soboty, S. Kowalski w Łoniach
pow. kozickiego.
UCZNI
i 1. towarzysza
poszukuje zarządu
S. J. Schipke, Racibórz, ul. Odrzańska
Robert Schipke,
mistrz uczołkarski

Sklep Józefa Wiglendy w Raciborzu, Rynek 2,
obok ratusza, poleca na porę budowania

trupy każdej wysokości i długości
Nr. 14 = 14 ctm. wysok. za metr bież. 2,05
Nr. 16 = 16 ctm. " " 2,50
Nr. 18 = 18 ctm. " " 3,05

Opolski cement portlandzki, beczka 180 ko. za 6,80 mk., papę na dachy ogniotrwała, rolka od 1 mk., trzcinę na powały, gwoździe druciane, okucia do drzwi i okien, żelazo walcowane, smołowiec jako w ogóle wszelkie artykuły budowlane po najtańszych cenach.

I

Obwieszczenie Miejskie progimnazyum realne

w RACIBORZU.

Rok szkolny 1899/1900 rozpoczyna się w Czwartek dnia 13 Kwietnia. W dniu tym odbędzie się przed południem o godz. 8 w progimnazyum realnym (plac Proboszczowski) e g z a m i n celem przyjęcia uczniów, do czego koniecznym jest przedłożenie świadectwa odjeścia szkoły na końcu odwiedzanej.

Zgłoszenia należy poprzednio ustnie lub pisemnie uszczęśliwić do dyrektora realnego progimnazu pana Dr. Knapego (Zwinglerstr. 6). Na pewne przyjęcie do seksty mogą liczyć tylko wcześniej zameldowani uczniowie, którzy jeszcze nie ukończyli 13go roku życia.

Realne progimnazyum ma 6-letni kurs nauki, a kaina rozpoczyna się w sekście; świdectwo dojrzałości uprawnia do jednoroczej służby jako też między innymi do wstąpienia do zawodu aptekarskiego i służby subalternowej.

Oplata szkolna wynosi dla miejscowych 20 mk., dla zamiejscowych 25 mk.

Racibórz, dnia 13 Lutego 1899.

Magistrat.

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i antyarterycznej herbaty krew przeszczyszającej. Czyści krew przy gościu i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuje, to tylko dla tego, że uważam za swój pierwszy obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbatą krew czyszczącą oddała w mych bolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym cierpiącym na tę okropną dolegliwość zwrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdolnam opisać dokładnie cierpienia, które w mych członkach przez całe 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpią, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kąpieli siarczanych w Baden pod Wiedniem uwolnić nie zdolali. Noce spędzałam bezsennie, przewracając się na łóżku, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czterogodzinowem używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbylem się zupełnie mych bólów i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbaty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się poprawił. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach ucieče się do tej herbaty, wynalazęc jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja sławić będzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Mrabina Butschin-Straßfeld, żona oberstlejtnanta.

Części składowe: Innere Nussrinde 56, Wallnusschale 56, Ulmenrinde 75, Franz. Orangenblätter 50, Eryngiablätter 35, Scabiosenblätter 56, Lemusblätter 75, Bimmstein 1,50, rothes Sandelholz 75, Bardannawurzel 44, Caruxwurzel 3,50, Radic. Cariophyll. 3,50, Chinarine 3,50, Eryngiuwurzel 57, Fenchelwurzel (Samea) 75, Graswurzel 75, Lapathewurzel 67, Stassholzwurzel 75, Sassafraswurzel 35, Fenchel, röm. 3,50, weiss. Senf 3,50, Nachtschattenstengel 75.

W BANKU naszym utworzyliśmy kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki poczwarty, płacąc 5% od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczone, 4% od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w różnorodnych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5%, pierwosomiejskie, na które zwracamy uwagę przedwyszystkim dozorem kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Większa ilość silnych robotników!

znajduje natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamieszkowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych typialach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejadają prarem groszowickim, zwraca się opłata od przejazdu.

Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opoliem.

Do pracy na budowach

i w polu polecam

silną gorzałkę

litr po 40 fen.

dobre wino

litr po 35 fen.

Max Böhm,

fabryka likierów w Raciborzu

ul. Odrańska.

W fabryce pończoch przy ulicy Opawskiej 53 przyjmuje się każdego czasu dziewczyny w naukę.

2 UCZNI

poszukuje zaraz

Jan Wilpert,
mistrz sieढlarek w Raciborzu,
ul. Pańieńska.

Aptekarza Thelen'a
Pimpinell-cukierki
na kassel, chrypkę, zielone gmiemie, po 25 fen. i 50 f.
L. Breilbartha w Raciborzu.

Czeladnika
kolarskiego i
I ucznia

poszukuje zaraz
Józ. Bednara, kotłodziej
na Ostregu, naprzeciwko
myta za kościółkiem.

Tanie Książki!

Genowef 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Synogarlicy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przeróżliwe Echo 60 f. Katownie więzienia piekielne 30 f. Pomsta Boża 30 fen. Zegarek. Czyściwy 30 fen. Dolina Almeryi 60 fen. Jasminia Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziarz 50 f. Hirlanda 40 f. Kopciuszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybilla 40 fen. Sowizdrzał 40 f. Oracyj i przemowy drużyby 30 fen. Sniegulinka 30 f. Spiewnik polski 50 fen.

W. Fiąłek, Chojnow (Culm Wpr.)

2 Uczni

stolarskich może się zaraz zgłosić do

W. Krautwursta,
mistrza stolarskiego w Raciborzu, ul. Odrańska 23.

Pieniędzmi nie można opłacić,

tylko publicznie podziękowaniem bezwarunkowo panu K. Pitschowi w Siemianowicach. W krótkim czasie pan ten wyleczył mnie z astmy, zasolenia, braku apetytu, reumatyzmu i t. d. zupełnie, chociaż już straciłem nadzieję wyzdrowienia.

Józef Gwendziel w Zeleju.